

Nieraz byłem tego świadkiem. W Niemczech czy w Szwajcarii było całkiem inaczej. W ich kulturze rolnej zajmowanie się zwierzętami, choćby nawet samo dojenie, uważane było i jest za zbyt ciężką pracę dla kobiet. To i zoo-kultura jest tam inna, wyższa, nie obarczona żadnym efektem zniewolenia kobiet. Nie jest więc żadnym oryginalnym folklorem, ani wymysłem policji drogowej, że np. w Szwajcarii krowy mają zawsze pierwszeństwo na drodze. Żaden kierowca nie odważy się na nie zatrzeć ani nie podejmie próby wyprzedzania. Szwajcarzy po prostu dobrze znają swoje krowy (mówią nawet, że lepiej znają swoje krowy niż swoje żony) i szanują je w każdej sytuacji.

Po studiach odbywałem w Szwajcarii 12-miesięczny staż praktyczny. Pracowałem w czterech różnych gospodarstwach (w czterech kantonach). Nigdy nie słyszałem, kiedy zabijana była we wsi świnia, nie słyszałem tego nawet wtedy, gdy odbywało się to w gospodarstwie, w którym przebywałem. Dowiadywałem się o tym dopiero na obiedzie albo na kolacji. Powracam tu do właściwego tematu. Dlaczego w Polsce wszyscy we wsi słyszą, że jest świniobicie i wszyscy od razu wiedzą u kogo? Czemu to wydarzenie jest zawsze takie akustyczne? Czy musi być takie?

Właśnie świnia była powodem do napisania tego artykułu, ale przed świnia była koza i jej należy się pierwszeństwo. Koza nazywała się Zośka. Odbywałem wówczas semestralną praktykę na szóstym semestrze. Znałem Zośkę i lubiłem ją. Później widziałem jak jej właściciel, mocno starszy i trochę od urodzenia nieporadny rolnik, usiłował ją zarznąć kosą. Krótko przywiązał ją do drzewa i na raty, bo musiał parę razy ostrzyć kosę, podrzynał jej gardło. Był dość głuchy i nie słyszał zapewne jak beczała. Makabra ta zakończyła się dopiero wtedy, gdy sprowadziłem pomoc. Może koza nadal drzemałaby w zakamarkach mojej pamięci, gdyby nie przypomniwała mi jej kielbasiana świnia. Otóż podczas niedawnej podróży pociągami, pod sam koniec tegorocznej przerwy semestralnej, chcąc nie chcąc przysłuchiwałem się rozmowie trzech studentek krakowskich wyższych uczelni. Jedna z nich opowiadała koleżankom o świniobiciu w jej rodzinnym domu. Było to tak. Świniobójca przyszedł z dwoma kolegami. Po dłuższej, już bełkotliwej, rozmowie, jej ojciec zorientował się, że nie będzie żadnego świniobicia, jeżeli im nie postawi wódki. Po wypiciu fłaszki poczęli zbierać się do dzieła. Nie zrobili jednak tego jak należy. Niefachowo uderzona w czoło obuchem siekiery świnia, w celu jej zamroczenia, uciekła im. Poczęli ją więc łapać. Nic z tego jednak nie wyszło. Świnia była zwinna i wystraszona. Mieli jednak nad nią przewagę. Gospo-

darstwo było dobrze ogrodzone. Uzbroili się więc wszyscy, już czterej, w siekiery, pożyczając dodatkowe od sąsiadów i postanowili ją ogłuszyć na wolności, na świeżym powietrzu, ekologicznie. Gdy i to się nie udało, próbowali ją okulać, ale ona, nawet kulawa, dawała sobie z nimi radę. Poczęli ją więc, za tę niesubordynację, okładać obuchami, gdzie tylko popadło, aż wreszcie, całkowicie już rozszłoszczeni, zaczęli atakować na ostro. Tego świnia już nie wytrzymała. Przed tym już nie uciekła. Nie potrafiła już obronić swojego życia, ani nawet swojej całości. A dziewczyna? Studentka? Mówiła, że nic z tej świni nie jadła i niczego nie wzięła sobie z niej do Krakowa.

Jakże niewinne wydały mi się wtedy trzy scenki z zarzynaniem jagniąt na chodniku ruchliwej ulicy w Sofii (w samo południe) i w Erewaniu na jarmarku, i Tbilisi, też na ulicy, od których odwracałem głowę. Podczas mojego rocznego stażu naukowego na ETH (Politechnice) w Zurychu, byłem zaproszony na przyjęcie urodzinowe jednego z profesorów tej uczelni. Studenci podarowali mu utuczone jagnię. Skąd im przyszedł do głowy ten pomysł? Czy nie było w tym jakiegoś śladu Starego Testamentu? Profesor nie był zootechnikiem, zajmował się roślinami. Całe sobotnie popołudnie nie on (solenizant) był duszą przyjęcia w ogrodzie, tylko to jagnię. W poniedziałek oddał je do rzeźni, świadczącej też takie usługi dla rolników (to bym nawet mocniej zaznaczył), a w następną sobotę zaprosił znowu wszystkich na spożywanie tego jagnięcia. Najwyraźniej nie chciał popełnić grzechu bałwochwalstwa.

Dołączyłem do tego artykułu trochę faktograficznej aparatury, jak to pięknie nazywają historycy i inni humaniści w swoich publikacjach, aby podkreślić, że nie jest tak, że problemu nie ma. On jest, tylko zasłonięty spowszechniałą niby-normalnością. Tak (cytat za Jerzym Nowosielskim) „Przez stulecia toczy się historia Ludu Bożego. Zbrodnicza i święta”. My, ludzie, czujemy się silniejsi od naszych zwierząt. Potrafimy nimi władać, zmuszać do niewolniczej pracy i karać, chociaż to one są często od nas większe i silniejsze, a nawet czasem niebezpieczne. Później to wszystko powtarzamy w naszym życiu międzyludzkim. Można by więc powiedzieć, że miarą naszej osobowości, a nawet miarą naszej cywilizacji, jest nasze postępowanie ze zwierzętami. Jeżeli będziemy nietolerancyjni i okrutni wobec zwierząt, to łatwo możemy być tacy sami wobec ludzi. Problem jest więc znacznie szerszy i głębszy niż tylko zootechniczny.

---

## Konferencja naukowa Lublin-Lwów

„Produkcja mleka w gospodarstwach farmerskich Polski i Ukrainy – stan obecny i przyszłość” to tytuł konferencji naukowej, zorganizowanej w Lublinie i Lwowie w dniach od 22 do 25 czerwca br. Pomysłodawcą zorganizowania polsko-ukraińskiego spotkania był prof. Zygmunt Litwińczuk z AR w Lublinie. Konferencja mogła się odbyć dzięki zaangażowaniu or-

ganizatorów z Akademii Rolniczej w Lublinie, Państwowej Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie, współorganizatorami były także Komisja Rolnictwa PAN Oddział w Lublinie oraz Sekcja Chowu i Hodowli Bydła PTZ. Pierwsza część konferencji odbyła się w Polsce (22 i 23 czerwca), natomiast druga – na Ukrainie (24 i 25 czerwca).

Uroczystego otwarcia konferencji dokonał prof. Zygmunt Litwińczuk. Powitał wszystkich uczestników konferencji, w tym: 16-osobową delegację z Ukrainy na czele z prof. J. Kyriliewem, prorektorem Państwowej Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie oraz zaproszonych gości, między innymi: konsula generalnego Ukrainy – I. Hrycyka, dyrektorów Wydziałów Rolnictwa i Ochrony Środowiska Urzędu Marszałkowskiego – Z. Babkiewicz i Urzędu Wojewódzkiego –

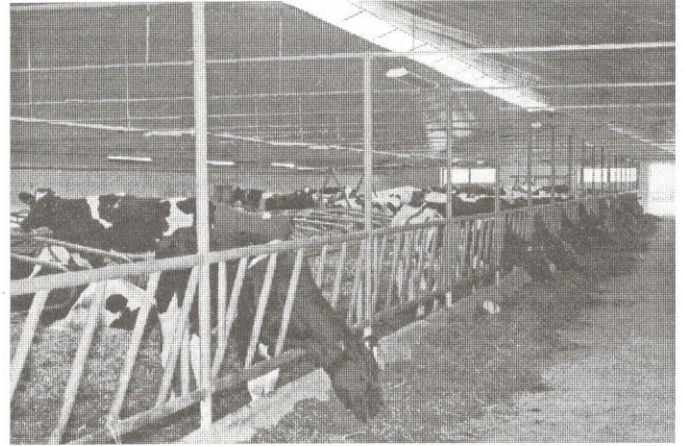
J. Buczmę, starostę powiatu lubelskiego – P. Pikulę, prezesa Lubelskiego Oddziału PAN – prof. J. Glińskiego, przewodniczącego Komisji Rolnictwa PAN Oddziału w Lublinie – prof. S. Nawrockiego, przewodniczącego Sekcji Chovu i Hodowli Bydła PTZ – prof. H. Grodzkiego oraz władze lubelskiej uczelni – prorektorów prof. G. Jeżewską i prof. J. Wiśniewskiego oraz prodziekana Wydziału Biologii i Hodowli Zwierząt – prof. L. Drozda. W pierwszym dniu konferencji uczestniczyło 100 osób – pracownicy naukowcy z kilku uczelni rolniczych i instytutów, przedstawiciele rad nadzorczych zakładów mleczarskich z terenu Lubelszczyzny, przedstawiciele ODR w Końskowoli Oddział w Sitnie oraz hodowcy bydła mlecznego.

Podczas sesji referatowej uczestnicy konferencji wysłuchali czterech bardzo ciekawych wystąpień. W pierwszym prof. Litwińczuk przedstawił perspektywy produkcji mleka w stadach krów wysokomlecznych. Z kolei prof. H. Runowski z SGGW omówił czynniki warunkujące efektywność produkcji mleka towarowego w gospodarstwach specjalistycznych. Trzeci referat, wygłoszony przez prof. W. Podkówkę z ATR w Bydgoszczy, dotyczył problemów związanych z żywieniem krów wysoko wydajnych. Tematem ostatniego referatu, zaprezentowanego przez prof. M.W. Demczuka z Państwowej Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie, była weterynaryjna ekologia, etologia, higiena oraz dobrostan zwierząt, jako niezbędne czynniki w produkcji mleka.

Prace prezentowane podczas sesji doniesieniowej dotyczyły: analizy zmian zachodzących w technologii chowu bydła i produkcji mleka w gospodarstwach farmerskich (T. Przyśucha, SGGW); zmian w gospodarstwach specjalizujących się w produkcji mleka przed przyjęciem Polski do UE (W. Chabuz, AR w Lublinie); uwarunkowań produkcji mleka w gospodarstwach farmerskich wschodniej Polski (G. Niedziałek, AP w Siedlcach); zapotrzebowania krów mlecznych na składniki mineralne w zależności od stosowanego modelu żywienia (J. Matras, AR w Lublinie); jakości wyrobów z mleka niepasteryzowanego produkowanych w gospodarstwach farmerskich (M. Sady, AR w Krakowie).

Podczas drugiego dnia konferencji uczestnicy mieli możliwość zwiedzenia czterech gospodarstw farmerskich w regionie lubelskim. W gospodarstwie państwa Barbary i Wojciecha Kasiczaków (wieś Żegatów, gm. Piaski) utrzymywanych jest 38 krów mlecznych, stado bydła liczy w sumie 65 sztuk. Krowy utrzymywane są w oborze systemem uwięziowym, dój odbywa się za pomocą dojarki przewodowej. Średnia wydajność krów wynosi ponad 7000 kg mleka, a kilka sztuk osiąga wydajność 10 000 kg. W gospodarstwie szczególną uwagę przywiązują się do racjonalnego żywienia krów, a zwłaszcza do jakości pasz. Spośród 44 ha użytków rolnych ponad połowa (24 ha) to trwałe użytki zielone, pozostałą część przeznaczają pod uprawę kukurydzy, roślin motylkowych oraz traw na kiszonki. Pasje treściwe pochodzą z zakupu. Mleko sprzedawane jest do SM w Piaskach (cena mleka waha się od 0,90 do 1,10 zł za litr).

W gospodarstwie państwa Zofii i Witolda Rudników we wsi Jaslików (gm. Krasnystaw) zwiedzający mogli podziwiać nową, wybudowaną 2 lata temu, oborę. Obecnie znajduje się w niej 58 krów oraz młodzię, razem 100 sztuk. Jest to obora wolnostanowiskowa, ściółkowa, wyposażona w stację paszową oraz halę udojową typu rybia ość (2 x 6). Średnia wydajność uzyskiwana od krowy wynosi 7900 kg. Udział genów rasy holsztyńskiej w tym stadzie krów wynosi ponad 80%. Gospodarstwo dysponuje 60 ha użytków rolnych, pod uprawę kukurydzy przeznaczają się 25 ha, a pod uprawę traw – 15 ha.



Fot. 1. Stado krów w oborze wolnostanowiskowej państwa Lucyny i Lucjana Dowierciał we wsi Strzelce, powiat Hrubieszów

Trzecim zwiedzanym obiektem była obora Małgorzaty i Leszka Duszników we wsi Wierzba (gm. Stary Zamość). Nowa obora funkcjonuje niecały rok, zastosowano w niej nowoczesne rozwiązania – halę udojową, stację paszową. Średnia wydajność uzyskiwana od 40 krów wynosi 10 000 kg mleka. Powierzchnia użytków rolnych, wynosząca 50 ha, przeznaczana jest przede wszystkim pod uprawę kukurydzy, traw i roślin motylkowych na kiszonki.

Ostatnia oglądana podczas wycieczki obora należy do państwa Lucyny i Lucjana Dowierciał (wieś Strzelce, gm. Białopole). Funkcjonuje ona od zeszłego roku, kiedy hodowcy kupili ziemię (91 ha, w tym 43 ha użytków zielonych) i budynki od RSP Strzelce. Po gruntownym remoncie i modernizacji powstała obora wolnostanowiskowa, ściółkowa (fot. 1). Wyposażona jest w halę udojową typu trójkąt (4 x 4 x 3), w której jednorazowo można dój 11 krów. Obecnie utrzymywanych jest 90 krów oraz 40 jałówek cielnych, sprowadzonych z Holandii. Wszystkie zwiedzane obiekty są dowodem, jak duże przeobrażenia dokonały się w ostatnich latach w chowie i hodowli bydła mlecznego na Lubelszczyźnie – w rejonie jeszcze do niedawna uznawanym za jeden z biedniejszych w kraju. Znaczący i szybki postęp w produkcji mleka, poprzez zmianę warunków utrzymania zwierząt, a także lepszą jakość utrzymywanego pogłowia sprawił, że region ten zajmuje obecnie czwarte miejsce pod względem produkcji mleka w kraju. Trzeba tu podkreślić dużą rolę mleczarni, którym zależało na dobrym surowcu, z kolei dobre ceny za mleko dobrej jakości były inspiracją dla wielu rolników do modernizacji gospodarstw, w czym zresztą zakłady mleczarskie niejednokrotnie wspierały swoich dostawców. Obecnie gospodarstwa specjalizujące się w produkcji mleka mogą z powodzeniem konkurować z gospodarstwami z innych krajów Unii Europejskiej.

Jeszcze tego samego dnia, tj. w środę 23 czerwca, 37 uczestników konferencji dotarło na Ukrainę. W czwartek rozpoczęły się obrady w Państwowej Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie. Uczestników konferencji powitał JM Rektor Akademii prof. Roman Josypowicz Krawciw, wyrażając zadowolenie z faktu nawiązania kontaktów między uczelnią polską i ukraińską, a także nadzieję na dalszą owocną współpracę.

Podczas sesji referatowo-doniesieniowej uczestnicy spotkania wysłuchali 15 wystąpień naukowców z Polski i Ukrainy. Poruszana tematyka była różnorodna i ciekawa. Trudno byłoby nawet pobieżnie przedstawić prezentowane prace. Może warto jednak przytoczyć nieco danych z referatu pt „Poziom

produkcyjności krów wysokomlecznych pochodzących ze stad zarodowych ukraińskiej rasy czarno-pstrej”, wygłoszonego przez J.G. Kropywka (współautorzy Z.E. Szczerbatyj, B.A. Pawliw, A.J. Żmur). Autorzy, między innymi, dokonali porównania produkcyjności krów na Ukrainie i w regionie lwowskim w latach: 1995, 2000 i 2002, a także przedstawili wyniki dotyczące wydajności krów rasy czarno-pstrej z dwóch stad zarodowych. W latach 1995-2002 na Ukrainie odnotowano spadek pogłowia krów mlecznych z 7531,3 tys. do 4715,6 tys. sztuk w 2002 r. Spadła również produkcja mleka w tych latach z 17 274,3 tys. ton do 14 142,4 tys. ton. Natomiast wzrosła średnia wydajność od krowy z 2204 kg do 2873 kg. W regionie lwowskim w tym samym okresie spadło jedynie pogłowienie krów z 390,6 tys. do 321,2 tys., natomiast wzrosła średnia wydajność od krowy (z 2419 do 3199 kg mleka) oraz produkcja mleka (z 961,2 do 1061,5 tys. ton). Wydajność krów rasy czarno-pstrej z dwóch stad zarodowych w trzeciej latacji wynosiła średnio 5423,9 kg i 5629,6 kg mleka, przy zawartości tłuszczu odpowiednio: 3,74% i 3,86%.

Po kolejnych wystąpieniach wiele dyskutowano, wymieniając często różniące się poglądy. Na przykład po wystąpieniu prof. S.P. Chomyszyna, który przedstawił badania na temat powiązań pomiędzy zapaleniem gruczołu mlekowego a problemami z wycieleniami krów, wywiązała się dyskusja na temat: Czy warto zwiększać wydajność krów? Według autora, wzrost wydajności ma wpływ na pogorszenie wskaźników płodności, dlatego też optymalna wydajność krów to 4000-5000 kg. Z kolei prof. Litwińczuk uważa, że problemy te dotyczą krów starego typu, a nie nowego typu krów holsztyńsko-fryzyjskich o średniej wydajności 6000-8000 kg, racjonalnie żywionych i utrzymywanych.

Na zakończenie obrad sesji referatowo-doniesieniowej wyrażono przekonanie, że tego typu spotkania są ważne, inspirujące dla obu stron, dlatego też nawiązanie ściślejszej współpracy między uczelnią lwowską i polską może okazać się bardzo korzystne.

W drugim dniu pobytu we Lwowie uczestnicy konferencji zwiedzili uczelnię. Podczas zwiedzania muzeum Akademii, prof. P.Z. Stolarczuk w sposób bardzo interesujący przedstawił jej historię. W 1881 r. powstała we Lwowie niezależna szkoła weterynaryjna pod oficjalną nazwą „Kaizerowska Królewska Szkoła Weterynarii i Szkoła Kucia Koni”. Przedtem nauczano medycyny weterynaryjnej na utworzonym w 1784 r. Uniwersytecie Lwowskim. W 1896 lwowska szkoła weterynaryjna uzyskała status akademicki, a w 1908 r. prawo nadawania stopni naukowych. Obecnie Państwowa Akademia Medycyny Weterynaryjnej ma pięć wydziałów, w tym zootechniczny utworzony w 1949 r. W roku akademickim 2002/2003 studiowało tu 2200 studentów na studiach dziennych oraz 1800 na studiach podyplomowych i zaocznych. Kadra wykładowców liczy 280 osób, w tym 40 profesorów zwyczajnych, 210 profesorów nadzwyczajnych i doktorów habilitowanych oraz 30 asystentów.

Po zwiedzeniu uczelni lwowskiej uczestnicy konferencji udali się do miejscowości Biły Stik (rejon sokalski), by zwiedzić farmę o nazwie „Prywatna Agrofirma”. Jej szef Olech Iwanczyna (absolwent lwowskiej uczelni weterynaryjnej) sześć lat temu wydzierżawił od 720 właścicieli zlikwidowanego kołchozu 1400 ha ziemi (każdy z kołchoźników po likwidacji kołchozu otrzymał na własność niecałe 3 ha ziemi, lecz obecnie nie ma możliwości jej sprzedaży, można ją tylko wydzierżawić). Ziemia ta przeważnie leżała odłogiem, gdyż właściciele działek uprawiali niewielką ich część. Później wydzierżawiono następne 600 ha ziemi z innego zlikwidowanego kołchozu.



Fot. 2. Uczestnicy konferencji na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie

W Agrofirmie zatrudnionych jest 160 osób, większość z nich to byli kołchoźnicy. Na początku cały wysiłek skierowany był na przywrócenie tych gruntów do takiego stanu, by można było je użytkować. Obecnie ta żyzna ukraińska ziemia wydaje bardzo dobre plony. Można się było o tym przekonać, oglądając uprawy rzepaku, zbóż, kukurydzy, roślin motylkowych i innych. Ponadto w „Agrofirmie” utrzymywanych jest 300 krów dojnych, 800 sztuk bydła i 600 sztuk świń. Wydajność krów rasy czarno-pstrej w gospodarstwie wynosi średnio 4200 l mleka, o zawartości 4,0% tłuszczu i 3,1% białka. W przyszłości p. Iwanczyna chciałby unowocześnić obory, które obecnie nie są w zbyt dobrym stanie, ani nie są wyposażone w nowoczesny sprzęt. Poza tym chciałby poprawić wartość hodowlaną pogłowia utrzymywanych krów, poprzez większy udział bydła rasy holsztyńsko-fryzyjskiej. Jednak, jak zaznaczył, zrobienie wszystkiego od razu jest niemożliwe. Zwiedzający byli pełni uznania dla p. Iwanczyna, który z wielką pasją czyni tak wiele dobrego dla tej ziemi.

Przed powrotem do Polski był jeszcze czas na zwiedzanie Lwowa, jego przepięknych zabytków oraz miejsc szczególnie dla nas ważnych.

Zofia Pietrzak

## Zakład Deratyzacji „SZCZUROŁAP”



Wiesław i Jarosław Dobrzeńscy  
ul. Graniczna 10  
87-100 Toruń  
tel. (0-56) 655-21-41 lub 654-65-47  
tel. kom. 0 601-212-487

Wyniszczam całkowicie bytujące i dochodzące szczury, z gwarancją. Fermy, mieszalnie pasz, zakłady rolne, magazyny, bezpieczeństwo 100%. Metodę przedstawiłem w filmie „Szczurołap”. Dla zainteresowanych wdramy HACCP.